

Filip Ratkowski

Polska lewica, w tym ruch anarchistyczny, na przełomie XX i XXI wieków przeżywa, jak się wydaje z zewnętrznego oglądu, pewien kryzys. Jeszcze w końcówce ubiegłego stulecia oglądaliśmy, wart wsparcia wszystkich środowisk lewicowych, antykolonializm a w krajach rozwiniętych ścieranie się ruchów socjalistycznych z kapitalizmem, wreszcie mieliśmy też, choć nader wątpliwą, „ojczyznę” światowego proletariatu w postaci ZSRR. Po przemianach lat 80/90 obraz się zmienił tak bardzo, że teoria za nimi nie nadążyła. Lewica lekkomyślnie porzuciła „marksizm” (powszechnie utożsamiany z jego wypaczoną wersją made in ZSRR) i samo nazwisko Marksa bywa traktowane jak brzydki wyraz, którym obrzuca się przeciwników politycznych.

A przecież pierwszymi środowiskami na lewicy, które poddały w wątpliwość „marksistowskie dogmaty” byli anarchiści, czy anarcho-syndykaliści a oni dalej, bez skrępowania, buszują w tym co z marksizmu pozostało, a pozostało tego całkiem sporo.

Mogłem się o tym przekonać obserwując, tym razem w Krakowie, obrady organizowanego co dwa lata VII Kongresu polskiego ruchu anarchistycznego, który zgromadził bodaj 400 uczestników, a i tematów spotkań i niemniej ważnych dyskusji kuluarowych, było wiele.

Polski anarchizm odwołuje się do „Towarzystwa Polskiego Socjal- Rewolucyjnego” założonego w 1872 r. w Zurychu, do ideologii Bakunina, czy Kropotkina, tradycji terroryzmu Anarchistów-Komunistów „Internacjonal” z 1905 r., grupy „Mścicieli” czy „Zmowy robotniczej”. Anarchiści byli też jedyną lewicową formacją, która natychmiast potępiła zamach majowy Piłsudskiego.

Po II Wojnie Światowej w Polsce, na szerszą skalę, ruch anarchistyczny zaczął się odbudowywać w latach osiemdziesiątych XX wieku. W 1983 r. powstał Ruch Społeczeństwa Alternatywnego, potem Międzymiastówka Anarchistyczna, a z czasem Federacja Anarchistyczna. W epoce „Festiwalu Solidarności” zorganizowało się, sporo grup lokalnych, z których wiele trwa do dziś.

Generalnie, polski ruch anarchistyczny odżegnuje się od scentralizowanej struktury, działa głównie w większych miastach, a treści anarchistyczne mocno obecne są w Internecie. Polscy anarchiści są dziś dalecy od stosowania taktyk „akcji bezpośredniej”, jedynym jej przejawem było podpalenie konsulatu ZSRR w Trójmieście w 1991 r. po zamordowaniu przez KGB rosyjskiego anarchisty Piotra Siudy. Ideologia „interwencjonizmu” skłaniającego się ku „akcji bezpośredniej” generalnie ustępuje przed „autonomizmem” – marksizmem zrewolucjonizowanym, negującym tak „sowiecki „komunizm” jak i „teorie socjaldemokratyczne”. Aktywność dzisiejszego polskiego anarchizmu przejawia się w „pracy u podstaw”, działalności teoretycznej i propagandowej. W 1994 r. powstała „Oficyna Trojka” zaczynająca od skromnych broszur, dziś istnieje kilkanaście wydawnictw ruchu w tym „Praktyka Teoretyczna”, „Nieczytelne”. „Czarny Kruk” czy „Manufaktura Inny Świat”.

Odrzucanie niemal wszystkiego, co w mainstreamie nazywa się „polityką” to zapewne jeden z powodów, że na krakowskim kongresie, odbywającym się zaledwie kilka tygodni po wyborach prezydenckich przegranych przez wszystkie siły na lewo od prawicy, nie padło ani jedno słowo o polityce krajowej, czy o Unii Europejskiej.

A przecież zebrani zajęli się „bliską zagranicą” np. „Wojennymi gospodarkami Białorusi, Rosji i Ukrainy” (referował Kacper Iwańczyk) i sytuacją panującą „pod Łukaszenką”, o której mówiła

„białoruska anarchistka na wygnaniu” Lera Khostina.

Stąd tylko krok do sytuacji na naszej granicy, co referowali Inga Hajdarowicz i Natalia Judzińska, oraz Kolektyw Szpila, opisując „sielski krajobraz przemocy” na Podlasiu. Wyraziste miejsce w obradach znalazło potępienie, spowodowanej co prawda, ale bezprzykładnej i ludobójczej agresji Izraela na palestyńską Gazę i na mieszkańców, okupowanego od lat, Zachodniego Brzegu Jordanu. O dramacie tym mówiła badaczka tematu, Beata Kowalska, wiele szczegółów wniósł, łączący się zdalnie, mieszkaniec Zachodniego Brzegu. Paranoją trącą pomysły Donalda Trumpa by wysiedlić mieszkańców Gazy do innych krajów arabskich i stworzyć na miejscu nową „Riwierę”, gdzie Europejczycy mieliby uprawiać sporty na gruzach, które już dziś przypominają gruzy Warszawy.

Antyimperialistyczny wymiar mają też, szczególnie silne ostatnimi czasy protesty w Indonezji, co referował Konrad Prus. Niegdyś kolonia holenderska, a potem japońska, Indonezja wybiła się na niepodległość w 1945 roku i wkrótce znalazła się pod władzą generałów,. Dziś ten wieloetniczny kraj jest „demokratycznie”, okradany z zasobów w neokolonialnym stylu, a ruchy protestu, niekiedy o wybuchowym, a nawet chuligańskim obliczu, stanowią zagrożenie dla stabilności systemu, co jest godnym uwagi „laboratorium” dla ruchów anarchistycznych. Badania socjologiczne nad ruchami protestu w Serbii, prowadziła, uczestnicząca w nich Lela Vujanić. Strajki i blokady studenckie mają tam długą historię, nigdy jednak nie zyskały takiego poparcia jak po głośnej katastrofie, świeżo wyremontowanego dachu dworca kolejowego w Nowym Sadzie gdzie zginęło 16 osób. Na to nałożyły się lokalne protesty związane z próbami budowy kopalni litu przez firmę brytyjską, co dla wielu pobrzmiwało nowym kolonializmem. Masowy bunt ludowy wytworzył różne ciała bliskiej anarchistom „demokracji bezpośredniej”, ale wobec obietnicy przyspieszonych wyborów parlamentarnych doszło do pewnego wyciszenia. Skoro żyjemy w „globalnej wiosce” wspomnieć warto o kolektywach syryjskiej Rożawy (rzecz omawiał kilkusobowy, zanonimizowany „Kolektyw Zoria”). Dziś Rożawa, mierzy się ze stałym, tureckim naciskiem militarnym, bo dominuje tam mająca marksistowskie źródła Partia Pracujących Kurdystanu. Warto zwrócić uwagę na inną niż przyjęto na Bliskim Wschodzie rolę kobiet, nie tylko organizujących własną siłę zbrojną, ale i reprezentację polityczną. Specjalne miejsce w dyskusjach znalazły, jakby zapomniane przez oficjalną lewicę, problemy walki klasy robotniczej, która za przeciwnika ma nowoczesny „kapitalizm kognitywistyczny” umiejący zawłaszczyc nawet prywatne rozmowy błędzące w sieciach internetu. Wedle koncepcji zwanych „autonomistycznymi”, wielką rolę odegrać winna nauka, kierowana nie na „obiektywistyczne” badania sytuacji pracujących, ale przyjmująca współodpowiedzialność za przebieg i efekty sporów i walk społecznych. Praktyczne wyniki przyniosły prace zespołu argentyńskich socjologów „Colectivo Situaciones” wyrosłe na doświadczeniach potężnego buntu robotników i bezrobotnych wobec kryzysu, w jaki wpędziły Argentynę lata władzy generałów. Efektem stało się przejęcie po 2002 roku przez robotnicze kolektywy blisko 400 zakładów, ale nie bardzo wiadomo, co z tego pozostało po zmianach politycznych w tym kraju.

Tenedencja „sutonomistyczna” w anarchizmie obrosła już obszerną literaturą, spod znaku Marksa, Adorno, Negriego, Clavera, czy Ruggero, wskazywaną przez referującego problem Michała Rams-Ługowskiego,

Podobne kwestie, choć nie tak radykalne w wyrazie, podejmowały referaty z bloku „Anarchizm wobec pracy” prezentowane m.in. przez Goškę Maciejewską z OZZ „Inicjatywa Pracownicza”, czy Tadeusza Zimowskiego. Na marginesie pojawiły się też szkolenia z „Obniżania własnej produktywności i przynoszenia strat pracodawcy” jakie prowadzili Anna Siekierska i Piotr

Płucienniczak.

Polski ruch anarchistyczny, z nieco przesadną chyba powagą, przyjmuje hasła „genderowe” co znalazło miejsce w oficjalnej nazwie VII Kongresu – „Kongresono” i usuwało „opresyjny” rodzaj męski nazwy „kongres”, często używane były, w wystąpieniach, a nawet prywatnych rozmowach, nazwy w neutrum – „osoby” studenckie, „osoby dziennikarskie” etc. (zdalny referat Andrei Vos z portalu „Zaimki.pl”).

Specjalne miejsce w obradach zajmował „Blok feministyczny” obejmujący też kwestie praktyczne – jak zrobić aborcję w Polsce, jak wygląda sytuacja osób „pracujących seksualnie” (referowały Kola i Agata z Kolektywu Kamelia, oraz Agata z European Sex Work Research Network), w spotkaniu uczestniczyła również dr Agata Dziuban współautorka badań nad rolą policji w realizacji prawa dostępu takich osób do wymiaru sprawiedliwości.

W obradach nie zabrakło problematyki spółdzielczej z konkretnymi poradami (m.in. Adela Gąsiorowska związana z prowadzącą sklepy spółdzielcze „Kooperatywą Dobrze”), a integracyjną imprezę anarchistów gościła spółdzielnia „Ogniwo”.

Nie uda się omówić, czy nawet nazwać wszystkich referentów, czy problemów podejmowanych w grupach roboczych. Uderza jednak brak jednoznacznego stosunku do wojny na Ukrainie, choć na jednym z licznych stoisk z mrowiem anarchistycznej literatury, można było znaleźć książeczkę – zbiór różnych głosów w dyskusji zdecydowanie przecież wspierających walkę Ukrainy o niepodległość pt. „Wolność albo śmierć”.

Filip Ratkowski